

► wzbudza silne emocje także wśród osób, które trzymają się lub powinny trzymać się od seksu z daleka. Daje to o sobie znac m.in. w gwałtownych polemikach i swoistych „wojnach światopoglądowych”, w których pojawił się niedawno zarzut tzw. ideologii gender. We współczesnej potocznej retoryce „ideologia” to te poglądy wartościujące i zakłócające obiektywną wiedzę o rzeczywistości, które sami oceniamy jako niewłaściwe. Jedni mówią więc o „ideologii gender”, a inni o „ideologii antygenderowej”. W sensie opisowym ideologią jest jednak każdy uporządkowany zestaw idei ogólnych dotyczących jakiegoś zagadnienia, a to dotyczy wszystkich, także uznanych w danym momencie za naukowe poglądów, nie mówiąc o tym, że postulat obiektywnego badania rzeczywistości też jest ideologią w tym ogólnym sensie.

Wspomnieliśmy na początku, że gender to tylko szczególny przypadek ogólnego zjawiska konstrukcji społecznych. „Nawet w najprymitywniejszych zbiorowościach fakty poczęcia, brzemienności i rodzenia nie są pozostawione samej tylko naturze,

lecz interpretuje się je zgodnie z tradycjami kulturowymi; w każdej zbiorowości istnieje teoria, wyjaśniająca istotę i przyczyny poczęcia. [...] W ten sposób nawet biologiczne podłoże pokrewieństwa staje się niezmiennie faktem kulturowym, a nie wyłącznie naturalnym”². Dla badanych przezeń Trobriandczyków, nieznaną rolę fizjologicznej i genetycznej roli mężczyzny w zapłodnieniu, ojcostwo miało charakter „społeczny” jako codzienna opieka i pomoc partnerce w utrzymaniu i wychowaniu potomstwa, u Indian amazońskich z kolei dziecko korzysta z zaopatrzenia przez „współojców”, a więc wszystkich mężczyzn, którzy współżyli z matką, a chrześcijański wzorzec rodziny rozszerza pokrewieństwo na duchowe³. Sprowadzona do wymiaru czysto biologicznego rodzina i płeć możliwa jest tylko wśród zwierząt, ale i wśród nich pojawiają się „przyszywane” allo-matki i relacje nieheteronormatywne. Rzecz w tym, aby drogą żmudnych badań sine ire et studio badać wzajemne zależności między faktem biologicznym a faktem społecznym i kulturowym.

JACEK MARIA KURCZEWSKI

em. prof. ISNS Uniwersytetu Warszawskiego

^[1] „Gender role is appraised in relation to the following: general mannerisms, deportment and demeanour; play preferences and recreational interests; spontaneous topics of talk in unprompted conversation and casual comment; content of dreams, daydreams and fantasies; replies to oblique inquiries and projective tests; evidence of erotic practices and, finally, the person's own replies to direct inquiry” – MONEY, J.; HAMPSON, J.G.; HAMPSON, J.L. (1955): *An examination of some basic sexual concepts: the evidence of human hermaphroditism*, Bulletin of the Johns Hopkins Hospital, Vol. 97, 4: 302.

¹ Małgorzata Fuszara, *Kategoria gender w naukach społecznych*, w: *Gender. Spojrzenie z różnych perspektyw*, red. W. Wieczorek, Wyd. Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin w Warszawie i Katolickiej Agencji Informacyjnej, Warszawa 2015: 21–56.

² Bronisław Malinowski, *Zagadnienie pokrewieństwa w świetle najnowszych badań [1930–31]*, w: *Dzieła*, III, PWN, Warszawa 1987: 445.

³ Jacek Maria Kurczewski, *Duchy Baloma i nie tylko: pokrewieństwo biologiczne, społeczne i kulturowe*, w: *Obrazy życia intymnego i intymności. Książka zadedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak i E. Wideł, Wyd. UW, Warszawa 2020: 277–298.

Kolegialność pomaga!

W Polsce zapanowała moda na ciągłe zmiany w funkcjonowaniu nauki, zwane reformami. Ostatnia, tzw. reforma Gowina w istotny sposób zwiększyła władzę rektorów kosztem senatu.

Jest to zjawisko negatywne, bowiem ograniczeniu uległ istotny element, jakim było kształtowanie poszczególnych ważnych decyzji w dyskusji w ciałach kolegialnych. Brak należytej kontroli w tak złożonym środowisku, jakim jest uczelnia wyższa, sprzyja kształtowaniu się postaw autokratycznych.

Pełniąc funkcję prorektora ds. nauki, rozpocząłem przed laty zmiany w finansowaniu badań naukowych, polegające na finansowaniu indywidualnych grantów.

W części ówczesnego establishmentu była to decyzja niepopularna, często krytykowana na posiedzeniach senatu. Niewątpliwie było to dla mnie irytujące. Gdy jednak dzisiaj o tym myślę, dostrzegam także pozytywne aspekty owej krytyki: zmuszała mnie ona do dokładnej analizy podejmowanych decyzji, co niewątpliwie wpływało na lepsze przygotowanie zarządzeń.

Podobnie sprawa wyglądała z habilitacją. Przeprowadzanie obrony na Radzie Wydziału – choć stresogenne, pozwalało na skonfrontowanie prowadzonych badań w dyskusji. Również konieczność przedstawienia rozprawy habilitacyjnej, w której należało zaprezentować własne badania w odniesieniu do stanu

wiedzy z danej dyscypliny, miała ważne znaczenie dla dalszego prowadzenia badań.

Wnikliwa dyskusja w czasie obrony rozprawy habilitacyjnej skłoniła mnie do skorygowania kierunku dalszych badań, co niewątpliwie miało pozytywny wpływ na ich jakość.

Poszczególne etapy w karierze naukowej postrzegam nie tylko jako ocenę dotychczasowych osiągnięć, ale właśnie jako krytyczną weryfikację do tej pory prowadzonych badań, pozwalającą na ewentualną korektę ich kierunku. W moim przypadku zarówno po doktoracie, jak i po habilitacji dokonałem takiej korekty. Niewątpliwie publiczne obrony są stresujące, kompensowane jednak wzniosłym charakterem wydarzenia.

Opowiadam się za utrzymaniem habilitacji jako ważnego etapu w rozwoju naukowym, nie tylko pozwalającego na zweryfikowanie dorobku naukowego, ale również jako istotnego wydarzenia pozwalającego na ewentualną korektę kierunku prowadzonych badań.

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty, opowiadam się także za przywróceniem obrony przed Radą Wydziału.

Uważam bowiem, że habilitacja może być ważnym etapem wpływającym pozytywnie na jakość prowadzonych badań przez habilitanta, w szczególności, jeśli obrona przeprowadzona byłaby przed Radą Wydziału.

LUCJAN PAWŁOWSKI

Politechnika Lubelska